

EUROPA CHRISTI

NR 25 • dodatek Fundacji „Myśląc Ojczyzna” • 23 lutego 2020

TAKA JEST NASZA WIARA CHRYSZTUS ZMARTWYCHWSTAŁ I JEST Z NAMI

KS. IRENEUSZ SKUBIŚ

Rok 2020 stawia przed nami, także przed Ruchem „Europa Christi” ważne zadania. Jest to mianowicie rok wielkich rocznic i wydarzeń. Bardzo ważną dla nas sprawą jest 100. rocznica urodzin św. Jana Pawła II. Wiadomo, że od początku istnienia Ruchu staramy się, by św. Jan Paweł II został ogłoszony patronem Europy. Zbieramy podpisy pod petycją do papieża Franciszka, by obdarował Jana Pawła II taką godnością – zebraliśmy ich dotychczas ok. 20 tys. Z taką prośbą zwrócili się do Papieża również polscy biskupi. Bardzo byśmy chcieli, by św. Jan Paweł II został ogłoszony także doktorem Kościoła – oba tytuły współgrają ze sobą. W czasach, gdy istnieje pewien zamęt doktrynalny, nauczanie Jana Pawła II, było zawsze klarowne, było kontynuacją Soboru Watykańskiego II. Dokumenty przez niego wydane – zarówno te oficjalne, papie-

skie, jak i te w postaci kazań i przemówień w Polsce, Europie i na świecie – wskazują, że jego głos był znaczący i w sposób jasny i zdecydowany wyrażał nauczanie Kościoła. Nikt nie miał wątpliwości co do rozumienia treści tego przekazu. Stąd przypomnienie osoby Jana Pawła II jako nauczyciela prawdy i przekaziciela wielkiego nauczania Kościoła jest dziś potrzebą czasu.

Wrogom chrześcijaństwa i Kościoła zależy na zamęciu, co też czynią, perfidnie manipulując prawdą. Głos papieża Polaka, który jest – jak powiedział kard. Dominik Duka z Pragi – Papieżem Tysiąclecia, Janem Pawłem II Wielkim, jest cały czas bezcenny i aktualny. W dalszym ciągu prosimy Polaków o podpisy wspomnianej petycji do papieża Franciszka. Wielu księży podjęło ten temat i otrzymujemy wiele powiadomień oraz list z podpisami, by Ojciec

Przypomnienie osoby Jana Pawła II jako nauczyciela prawdy i przekaziciela wielkiego nauczania Kościoła jest dziś potrzebą czasu

Święty zechciał pozytywnie odpowiedzieć na przedkładany mu apel. Zauważamy, że episkopat Europy popierają głos polskich biskupów. Dostrzegają, że nauka Jana Pawła II może ożywić miłość do Boga i człowieka. Jest to niezwykle ważne dla nas, Polaków. Jan Paweł II bowiem dawał przykład, jak

Dokończenie na str. II

NIE, JEZUS CHRYSZTUS NIE BYŁ SOCJALISTĄ

LAWRENCE W. REED

Twierdzenie, że Jezus Chrystus był socjalistą, stało się popularne wśród „postępców”, nawet tych, którzy z chrześcijaństwem mają niewiele wspólnego. Ale czy jest w tym twierdzeniu jakaś prawda?

Faryzeizm socjalistów

Na to pytanie nie można odpowiedzieć bez rzetelnej definicji socjalizmu. Sto lat temu socjalizm był określany jako system państwowej własności środków produkcji. Jezus ani razu nie wspominał o takiej koncepcji, nie mówiąc już o jej poparci. Definicja ta zmieniła się z czasem. Kiedy krytyka ekonomistów, takich jak Ludwig von Mises, Friedrich A. Hayek i Milton

Friedman, obaliła wszelkie intelektualne argumenty przemawiające na korzyść takiego systemu, a rzeczywistość udowodniła, że mają one niszczycielską moc, socjaliści przerwali się na inną wersję określania socjalizmu: „jest to centralne planowanie gospodarki”.

Można przeszukać cały Nowy Testament i nie znaleźć słowa od Jezusa, które wzywałoby do upoważniania polityków czy biurokratów do przydzielania ludziom zasobów, do wyznaczania gospodarczych zwycięzców i przegranych, do mówienia przedsiębiorcom, jak prowadzić działalność, do narzucania płac minimalnych lub maksymalnych, do zmuszania pracowników do przyłączania się do wspólnot inte-

resów czy do podnoszenia opodatkowania. Kiedy faryzeusze próbowali nakłonić Jezusa do poparcia uchylania się od podatków, udzielił im słynnej odpowiedzi: „Oddajcie cesarowi to, co należy do cesarza, a Bogu to, co należy do Boga” (Mt 21, 22).

Niemniej jednak jednym z zarzutów, które doprowadziły do ukrzyżowania Jezusa, był zarzut uchylania się od płacenia podatków.

Państwo w roli niani

Znając ogólnie złą opinię, jaka się rozpowszechniła o centralnych planistach,

Dokończenie na str. VI

TAKA JEST NASZA WIARA

Dokończenie ze str. I

trzeba kochać Polskę w sytuacji wielkiego podziału politycznego i ideowego naszego społeczeństwa, i z pewnością mógłby nam pomóc w powrocie do narodowej równowagi, do bardziej pozytywnego wspólnotowego myślenia.

Dziś, gdy protokół rozbieżności staje się u nas coraz większy, gdy rozmaitym siłom zewnętrznym bardzo zależy na zniszczeniu i pomniejszeniu Polski, na rozerwaniu jedności narodowej, trzeba się też modlić do św. Jana Pawła II, by uprosił u Boga zdrowe myślenie oraz czyste sumienia Polaków, którzy przecież są ochrzczeni, a jednocześnie coraz częściej głoszą przeciwko Ewangelii, opowiadając się za bezbożnictwem i życiem moralnie nieuporządkowanym. Światowy ateizm robi przecież wszystko, żeby doprowadzić chrześcijaństwo do unicestwienia.

Nasz Ruch „Europa Christi” nie czyni zatem niczego innego, tylko optuje za normalnością i zwyczajnością naszej kultury zakotwiczonej w Ewangelii, pragnąc, by Europa jako kontynent chrześcijański dostrzegła źródło swojej tożsamości i pozostała jej wierna.

Procesy laicyzacyjne notowane są w Europie szczególnie od rewolucji francuskiej, która zrujnowała wiarę chrześcijańską we Francji. Jej kontynuacją była rewolucja bolszewicka, a później komunizm, który – jak wiemy – dokonał wielkich zniszczeń. Niestety, mimo wiedzy o tym jest on wciąż jeszcze promowany w Rosji i w innych krajach, także w Unii Europejskiej. Św. Jan Paweł II był wielkim znakiem sprzeciwu wobec grozy ateizmu i bezbożnictwa. Jako patron Europy będzie na pewno orędownikiem za Starym Kontynentem, by zachował wierność swojej tożsamości opartej na Ewangelii

Wierni Ślubom Jasnogórskim

Beatyfikacja Prymasa Tysiąclecia – kard. Stefana Wyszyńskiego, która odbędzie się 7 czerwca br. w Warszawie, jest okazją do głębokiego zamyślenia i powrotu do idei, które głosił ten tak oczekiwany przez nas błogosławiony. W najkrótszej formie zawarte są one w Ślubach Jasnogórskich, które pozostają dla nas nadal programem do realizacji. Jako nauczyciel narodu Ksiądz Prymas dostrzegał wiele zagrożeń dla nasze-

go życia. Poprzez program Ślubów chciał zabezpieczyć naród przed ewidentnymi nieszczęściami. Swoje nauczanie kard. Wyszyński przedkładał narodowi szczególnie na Jasnej Górze oraz w kościele Świętego Krzyża w Warszawie. Okazał się mężem opatrnościowym, który w sposób proroczy dostrzegł grożące nam niebezpieczeństwa i chciał im zapobiec. W sytuacji reżimu komunistycznego, który nie dopuszczał głosu Prymasa do mediów, Kościół miał tylko ambona, ale dzięki postawie Prymasa, gorliwości duszpasterzy i zaangażowaniu laikatu Polska miała świadomość swojej przynależności do Chrystusa.

Mamy nadzieję, że polskie parafie znajdą dość pomysłów, by przygotować się właściwie do dnia beatyfikacji wielkiego Kardynała Prymasa – wydarzenia o dużym znaczeniu dla przyszłości Kościoła w Polsce i naszego narodu.

Dziękczynienie za Cud nad Wisłą

I jeszcze jeden bardzo ważny jubileusz: 100. rocznica Cudu nad Wisłą. Przekazałem propozycję uczczenia tego wydarzenia ważnym osobistościom życia politycznego w Polsce i ludziom Kościoła, bo trzeba by zauważyli, iż jest to okazja do wyrażenia wdzięczności Matce Najświętszej, Królowej Polski, za ocalenie nas – i całej Europy – przed bolszewicką zarazą. W liście do prezydenta RP Andrzeja Dudy napisałem, że na Jasnej Górze w dniu 15 sierpnia 2020 r. za cud ocalenia powinni podziękować Matce Najświętszej nie tylko przedstawiciele Wojska Polskiego, ale także NATO, bo było to zagrożenie dla całej Europy, a Matka Boża ukazująca się żołnierzom bolszewickim pod Radzyminem, przyczyniła się do cudu ocalenia. O tym, że powinniśmy być wdzięczni Królowej Polski, przypomniał już Naczelnikowi państwa Józefowi Piłsudskiemu 25 sierpnia 1920 r. biskup przemyski Józef Sebastian Pelczar, dziś już święty. Zaproponował on, by Naczelnik zechciał przybyć z pielgrzymką dziękczynną na Jasną Górę, przygotował mu nawet modlitwę do publicznego odmówienia przed Cudownym Obrazem. Niestety, prośba bp. Pelczara nie została spełniona. Wydaje się jednak, że obowiązkiem nie tylko Wojska Polskiego, ale i całego narodu jest podziękowanie Matce Najświętszej za Cud nad Wisłą w 100. rocznicę tego wydarzenia.

Mamy nadzieję, że odpowiedzialni za państwo polskie, zarówno Prezydent RP, jak i rząd, ministrowie, odpowiedzą pozytywnie na mój apel, jako Moderatorsa Ruchu „Europa Christi”, ustosunkowując się dziś do tego znaczącego w historii faktu – ocalenia Polski i Europy przed straszliwym zagrożeniem. Ufam, że propozycja Ruchu „Europa Christi” zostanie pozytywnie przyjęta zarówno przez władze kościelne, jak i państwowe. (Szczegóły w nr 19 „Europa Christi” dołączonym do „Niedzieli” nr 34/2019)

Z misją i z mocą

Ruch „Europa Christi” przedkłada wyżej wymienione zagadnienia duszpasterzom, wierzącym i wszystkim myślącym ludziom dobrej woli, gdyż uważa je za realne, rzeczowe i wartościowe. Wierzmy, że głęboka wiara, dobre chęci i potrzeba działania wystarczą, by urzeczywistnić przesłanie ewangeliczne w naszych rodzinach, parafiach, wspólnotach. Oczywiście, głośny przekaz medialny niewątpliwie ma swoje przebiecie, ale wydaje się, że zwykłe ludzkie kontakty i rozmowy będą tu równie ważne, skuteczne i cenne. Jak wiemy, w 1956 r., gdy panował bezwzględny system komunistyczny, dzięki zwykłej korespondencji 26 sierpnia 1956 r. przybyło na Jasną Górę ponad milion wiernych z całej Polski.

Mamy zatem nadzieję, że słowo, które przekazujemy dzisiaj do wiadomości polskich chrześcijan, przyniesie podobny odzew. Niech przemówi polska ambona, duszpasterze i wierni świadomi wagi nauczania wielkich osób i wydarzeń. Ruch „Europa Christi” na pewno dotrze do wszystkich. Nie mamy środków pieniężnych ani możliwości technicznych, ale naszym bogactwem są prawda i pokora. To są symptomy ewangelicznego działania. Przypominają się tu słowa piosenki z czasów duszpasterstwa akademickiego: „Uczniów było 12, a ludzi było miliony...”. Tak jest i dzisiaj. Nasz Ruch nie jest zasobny w duże środki, jednak dzięki temu, że działamy w prawdzie i słusznosci, a nade wszystko dzięki Duchowi Świętemu możemy zrobić bardzo wiele.

Kontakt: honorowy@niedziela.pl

Ks. Ireneusz Skubiś
Założyciel i Moderator
Ruchu „Europa Christi”

ŚWIĄTYNIA PRAWDY NA KUL

Drugi biskup częstochowski Zdzisław Goliński miał takie życzenie, które odnosiło się do mieszkańców Częstochowy: żeby w Częstochowie była nie tylko Jasna Góra, ale żeby w niej byli także jaśni ludzie. Parafrazując to wyrażenie, można powiedzieć: chcielibyśmy, żeby w Polsce była nie tylko Jasna Góra, ale żeby w niej żyli także jaśni Polacy.

Niewątpliwie do takich jasnych ludzi w Polsce należeli kard. Karol Wojtyła, dzisiaj św. Jan Paweł II, a także sługa Boży, niebawem błogosławiony kard. Stefan Wyszyński. Dzisiaj możemy powiedzieć, że byli to wspaniali ludzie Kościoła, zapatrzeni w Chrystusa, który jest światłością świata.

W dniu 18 stycznia br. byliśmy świadkami pięknej uroczystości na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jan Pawła II. Otóż Zarząd Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół Wydziału Prawa KUL pod przewodnictwem jego prezesa, ks. prof. Mirosława Sitarza dokonał aktu uhonorowania Nagrodą im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia trzem jasnym ludziom: abp. Markowi Jędraszewskiemu, metropolicie krakowskiemu i ks. prof. Waldemarowi Ciśle, który jest prezesem Stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie oraz kard. Gerhardowi Müllerowi. Abp Jędraszewski uzyskał w Polsce tak znakomite notowania, że można powiedzieć, iż zasługuje na określenie: człowieka światła. Nazywanie rzeczy w sposób jednoznaczny, zgodny z prawdą, jest bardzo potrzebne i wręcz konieczne w dzisiejszym zbałamuconym świecie. Jesteśmy bowiem otoczeni powłoką czarnych chmur kłamstwa i fałszu.

Laudację na cześć abp. Marka Jędraszewskiego wygłosił o. prof. Dariusz Kowalczyk SJ, były dziekan Wydziału Teologii Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie. Przypomniał on m.in. spotkanie z doktorantem teologii w Rzymie, któremu Jan Paweł II powiedział: Marku, ty masz zwyciężyć. Były to słowa prorocze, gdyż prawda, która płynie z ust obecnego Metropolity Krakowskiego jest zwycięstwem oczekiwanym przez polskich katolików. Jesteśmy mu wdzięczni za to, że w czasach zamętu potrafi nazwać rzeczywistość po imieniu, mimo, że za słowa prawdy doznaje przesładowań ze strony sił, które ten zamęt sięją – jak chociażby ta genderowska – są złowieszczym przeciwstawieniem się normalności naturalnemu porządkowi świata. Objawienie chrze-



Abp Marek Jędraszewski uhonorowany Nagrodą im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia przez ks. prof. Mirosława Sitarza Prezesa Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół Wydziału Prawa KUL

Klaudia Gałęcka

ścijańskie zawarte w Starym i Nowym Testamencie, zwłaszcza nauczanie Jezusa Chrystusa powinno stać się jasnym przesłaniem dla ludzkości także dzisiaj.

Wybrzmiało to bardzo dobitnie na wspomnianej uroczystości na KUL-u. Ktoś z uczestników zauważył nawet, że: KUL znów stał się KUL-em, czyli uniwersyte-tem katolickim tak bardzo szanowanym zwłaszcza po II wojnie światowej, gdy w nocy komunistycznego zniewolenia była tu głoszona prawda. Na tej uczelni uzyskał kanoniczny doktorat ks. Stefan Wyszyński, a po wojnie prowadził wykłady ks. prof. Karol Wojtyła, późniejszy papież Jan Paweł II. Należy przypomnieć, jak wielką wagę przypisywał uniwersy-tem ten papież. Jego wizja uniwersytetu jako świątyni prawdy była mocno ukazywana w spotkaniach ze światem nauki.

Cieszyliśmy się obecnością na uroczystości nuncjusza apostolskiego abp. Salvatore Pennacchia, który w homilii wygłoszonej w języku polskim wspominał postać kard. Stefana Wyszyńskiego.

Decyzja zarządu Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół Wydziału Prawa KUL-u spotkała się z ogromnym aplauzem i wdzięcznością. Obok nagród im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego przyznanych abp. Markowi Jędraszewskiemu, ks. prof.

Waldemarowi Ciśle i kard. Gerhardowi Müllerowi medalami „Stefan Kardynał Wyszyński – Nauczyciel Praw Bożych” zostali odznaczeni zacni ludzie z Polski i zagranicy, a wśród nich: abp Salvatore Pennacchio nuncjusz apostolski, abp Stanisław Budzik – metropolita lubelski, bp Artur Miziński – sekretarz generalny KEP, Jarosław Stawiarski – marszałek województwa lubelskiego, prof. Ryszard Maciejewski – dziekan Wydziału Lekarsko-Dentystycznego Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, Michaela Moravčikova – dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Trnavskiego w Trnawie, Bożena Bobowska – prezes Fundacji „Myśląc Ojczyzna”, ks. prof. Józef Marčín ze Słowacji, Marek Kamola – dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie, Paweł Zwolak – dyrektor Departamentu Nadzoru Administracyjnego w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Jako moderator Ruchu „Europa Christi” czuję się zobowiązany do szczególnej wdzięczności za odznaczenie prezes Bożeny Bobowskiej, która jest organizatorem dotychczasowych Międzynarodowych Kongresów „Europa Christi” w Polsce i za granicą. Jestem również wdzięczny za uhonorowanie prof. Ryszarda Maciejewskiego dziekana na Uniwersytecie Medycznym w Lublinie, który tak znakomicie przygotował sesję naszego Kongresu w Lublinie w zeszłym roku.

Cieszymy się jasnym przesłaniem, które płynie z KUL-u, tak bardzo potrzebnym Polsce i światu. Wydarzenia na KUL-u to świętowanie prawdy i jasności życia. Oby Polska była krajem jasnych ludzi, oby odrzuciła kłamstwo, fałsz i obłudę, oby jak najwięcej Polaków przejęło się tym, co powiedział Chrystus: „Prawda was wyzwoli”.

Zwieńczeniem spotkania na KUL-u była Ogólnopolska Konferencja Naukowa pt. *Stefan Kardynał Wyszyński – Absolwent Katedry Kościelnego Prawa Publicznego i Konstytucyjnego KUL*. Dwóm sesjom przewodniczyli: bp Artur Miziński, sekretarz generalny KEP, i ks. inf. dr Ireneusz Skubiś, moderator Ruchu „Europa Christi”.

Ks. Ireneusz Skubiś

JAN PAWEŁ II ZOSTAWIŁ EUROPIE WAŻNE DZIEDZICTWO

O idei ogłoszenia Jana Pawła II patronem Europy i doktorem Kościoła z kard. Gerhardem Ludwigiem Müllerem rozmawia ks. Mariusz Frukacz

KS. MARIUSZ FRUKACZ: Ruch „Europa Christi” od 2016 r., czyli od momentu zaistnienia zabiega o ogłoszenie św. Jana Pawła II patronem Europy. Również abp Stanisław Gądecki, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, 22 października 2019 r. zwrócił się do papieża Franciszka o ogłoszenie św. Jana Pawła II doktorem Kościoła i patronem Europy. Jakie, zdaniem Eminencji, są główne linie pontyfikatu św. Jana Pawła II, które wskazują na to, że tytuł doktora Kościoła i patrona Europy mu przysługuje?

Kard. Gerhard L. Müller: To wspaniała idea, aby ogłosić św. Jana Pawła II patronem Europy i doktorem Kościoła. Przede wszystkim pamiętajmy, jak szybko Jan Paweł II został wyniesiony do chwały ołtarzy jako błogosławiony i jako święty. Bardzo szybko zrealizowało się wołanie: „Santo subito!” – Święty natychmiast! To

Naród bez katolicyzmu staje się niczym. Bez korzeni chrześcijańskich nie można przetrwać

było wołanie ludu Bożego, co jest wydarzeniem niezwykle rzadkim w dziejach Kościoła. Rzesze ludzi miały przekonanie, że Jan Paweł II to człowiek święty. Św. Jan Paweł II to bardzo ważna osobowość w Kościele po Soborze Watykańskim II. To człowiek, który miał ogromny wpływ na zakończenie zimnej wojny w Europie. Narodom, które doświadczały komunistycznego zniewolenia, jasno wskazał kierunki. Jako papież zostawił Kościołowi tak ważne dokumenty, jak m.in. encyklika „Veritatis splendor”, która jest fundamentem nauczania moralnego. Z mocą podkreślał ukierunkowanie na to, co określał mym pojęciem *bonum* (dobro). Jan Paweł II wskazał na Boga jako początek i koniec

ludzkiego działania i tego wszystkiego, co jest w świecie. Należy tu również przywołać bardzo ważną dla naszych czasów encyklikę „Fides et ratio”. Istotne są też encykliki społeczne Jana Pawła II, jego orędzia, m.in. dotyczące sprawy pokoju na świecie. Jako papież pokazał, co jest ważne w świetle wiary, unaoczniał niezmienną doktrynę Kościoła. Jan Paweł II pozostaje dla nas wielkim interpretatorem prawa moralnego i naturalnego. Wciąż jest autorytetem dla współczesnego świata, również dla tych, którzy są przeciwni Kościołowi, dla światowych przywódców. Jan Paweł II nieustannie pozostaje punktem odniesienia dla moralności i dla fundamentalnych praw człowieka.

– Czy św. Jana Pawła II możemy nazwać też w jakimś sensie interpretatorem historii, teologiem dziejów? Być może jest to także ważne dziedzictwo, które zostawił Europie papież z Polski?

– Myślę, że trzeba przypomnieć to, co św. Augustyn mówił i pisał o racjonalności historii, ale również o kontynuacji historii zbawienia. Św. Jan Paweł II przypominał o Opatrzności Bożej w dziejach pojedynczych osób, jak również w historii całych narodów. Natura i historia mają aspekt racjonalny, wymiar praktyczny. Dlatego trzeba przypomnieć, że współcześni politycy powinni trzymać się tych konkretnych zasad, które są jasne w czynie moralnym, w myśleniu i w codziennym życiu.

– W tzw. Akcie Europejskim wygłoszonym w Santiago de Compostela w 1982 r. Jan Paweł II wskazał na chrześcijańską wizję Europy, na antropologię chrześcijańską. Dlaczego współcześni politycy zapomnieli o tamym przemówieniu Ojca Świętego?

– Tacy politycy nie mogą nazywać się nowoczesnymi, są reakcjonistami. Oni realizują redukcjonizm i marksizm, koncepcje, w których człowiek jest nikiem.

Tak naprawdę dzisiejszy materializm i kapitalizm w ich ujęciu są tym samym zjawiskiem ukazany jedynie w różnych kolorach. Komunizm i dzisiejszy kapitalizm to wynaturzeni bliźniacy. Nie możemy zapomnieć, że człowiek to także duch, a nie tylko materia. To jedność ciała i duszy. Człowiek ma intelekt otwarty na transcendencję. Z tego powodu nie wolno również redukować małżeństwa jedynie do relacji seksualnych. Małżeństwo to poświęcenie i dar. To ofiarowanie własnego życia drugiej osobie przez całe życie. Chrześcijaństwo to nie tylko jakaś religia na konkretnym terytorium, które nazywa się Europa. Trzeba przypomnieć, że Europa ma duszę i tożsamość, które wyrastają z chrześcijaństwa, jak również z kultury i filozofii greckiej, z myśli prawnej starożytnego Rzymu. To wszystko jest zintegrowane z historią zbawienia, która rozpoczyna się od Żydów w Starym Testamencie, a ma swoje wypełnienie w Jezusie Chrystusie. Dlatego mówimy: Europa chrześcijańska. Wszystkie tendencje materialistyczne niszczą i redukują człowieka do zwierzęcia, robota. Politycy, którzy pragną jedynie wpływów, władzy, są zainteresowani tym, aby zredukować człowieka do jakiejś funkcji. Takimi zredukowanymi ludźmi łatwiej się rządzi.

– A zatem dzisiejsi politycy to synowie rewolucji 1968 r., dzieci tzw. szkoły frankfurckiej?

– Oczywiście, neomarksizm jest zagrożeniem, ale warto pamiętać, że Max Horkheimer, niemiecki neomarksista, pod koniec życia był bardzo krytyczny wobec takiej redukcji człowieka. Byliśmy świadkami upadku klasycznego marksizmu. A neomarksizm prowadzi do upadku nas. Największa liczba ofiar wśród młodzieży na Zachodzie wiąże się z materializmem. Tymczasem człowiek ma w sercu pragnienie tego, co jest nieskończone. Wyraził to już św. Augustyn – „serce człowieka jest

niespokojne, dopóki nie spocznie w Bogu”. Tylko Bóg może nam dać prawdziwy pokój i szczęście.

– **W swojej książce „Raport o stanie nadziei” Ksiądz Kardynał napisał, że „bez Boga tracimy odwagę stawiania czoła wielkim wyzwaniom egzystencjalnym, które nieubłaganie pojawiają się w naszym życiu: śmierci, chorobie, cierpieniu, przemocy”. Również wielki teolog francuski Henri de Lubac podkreślał, że „humanizm bez Boga to niepowodzenie, upadek”...**

– Wraz z rozwojem techniki, komunikacji możemy dojść do pewnych granic określania natury ludzkiej. Jednak cała wcześniejsza myśl jest fundamentem naszej egzystencji. To Bóg postawił nas

w konkretnym miejscu, w tej konkretnej historii. Dlatego neomarksizm, tak bardzo obecny w niektórych partiach politycznych, w Parlamencie Europejskim, LGBT, homoseksualizm jako ideologia, eutanazja, aborcja – to nie są właściwe kroki ku przyszłości, one są wyrazem kultury śmierci. Są antykulturą, bo prawdziwa kultura wspiera życie.

– **W dzisiejszych czasach tak wiele osób, szczególnie starszych, gubi sens swojej wiary. Ksiądz Kardynał sam niedawno opublikował „Manifest wiary”. Jaka zatem jest dzisiaj sytuacja teologii i nauczania Kościoła?**

– Niewątpliwie jest kryzys. A to dlatego, że niektórzy teolodzy, także biskupi i kapłani, myślą, iż dadzą właściwą

odповідź na redukcję i sekularyzację wizji człowieka, czyniąc jako remedium autosekularyzację Kościoła. Tymczasem Kościół ma uświęcać ludzi, dać właściwy kierunek. Musimy być bardziej Kościołem misyjnym. Mamy być solą i światłem dla świata. Musimy głosić Zmartwychwstanie. Nie możemy wchodzić w fałszywy dialog, który neguje naszą wiarę. Jezus posłał nas do świata, aby w każdym momencie historii głosić Ewangelię, zbawienie człowieka, jego wyniesienie. Musimy być dziećmi wolności chrześcijańskiej i nie bać się dać świadectwa. Ewangelia nas podnosi. Katolicy w Polsce, Polacy muszą zachować własną tożsamość, wiarę. Kultura polska jest trwałym elementem Europy. Naród bez katolicyzmu staje się niczym. Bez korzeni chrześcijańskich nie można przetrwać. ■

II Międzynarodowa Konferencja o Prześladowaniu Chrześcijan,

Budapeszt, 25-28 listopada 2019 r.

W Budapeszcie w dniach 25-28 listopada 2019 r. odbyła się II Międzynarodowa Konferencja o Prześladowaniu Chrześcijan. Wydarzenie to zostało wyśmienicie zorganizowane przez Kancelarię Premiera Viktora Orbána, a konkretnie przez sekretarza stanu Tristana Azbiego i jego współpracowników, którzy z radością i precyzją opiekowali się uczestnikami w liczbie 650 osób – głównie z Bliskiego Wschodu i Afryki. Charakter większości debat był otwarty dla wszystkich, a tylko niektóre z nich były zarezerwowane dla przedstawicieli władz państwowych, kościelnych, względnie organizacji charytatywnych, jak np. Kirche in Not reprezentowana przez oddział w Warszawie w osobie ks. prof. Waldemara Cisłę.

Centralnym punktem programu konferencji było wystąpienie premiera Viktora Orbána, który rozpoczął swoje przemówienie od pytania: Dlaczego Węgry angażują się w przezwyciężenie prześladowania chrześcijan? Wynika to z faktu, że „Węgry przyjęły przed 1000 lat wiarę chrześcijańską”, a dzisiaj przeżywają „ponowne duchowe narodziny Węgier po chrzcie św.”, są zatem „narodem i państwem chrześcijańskim”. Chociaż sam premier Orbán jest wyznawcą wiary protestanckiej, to w swoim wystąpieniu przywołał cytaty z listu pierwszego króla Węgier – św. Ste-

fana, który za zasługi dla Kościoła otrzymał od papieża Sylwestra II zaszczytny tytuł „króla apostołskiego”. Król Stefan napisał do swojego syna Emeryka *Ad-monitiones*, czyli Napomnienia, w których naucza go m. in. tak: „Nade wszystko, mój drogi synu, nakazuję, radzę, zachęcam: jeśli chcesz przynieść zaszczyt koronie królewskiej, strzeż wiary katolickiej i apostołskiej z taką gorliwością i staraniem, abyś dla wszystkich poddanych sobie w Bogu stanowił przykład i aby wszyscy ludzie Kościoła słusznie dostrzegali w tobie prawdziwego wyznawcę Chrystusa, bez czego, jak dobrze wiesz, nie możesz nazywać się chrześcijaninem ani synem Kościoła. Wypełniając w ten sposób swój obowiązek, osiągniesz najwyższy poziom szczęścia. Bądź miłosierny dla tych, którzy cierpią gwałt, mając zawsze przed oczami obraz naszego Pana, który powiedział: «Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary». Miej cierpliwość dla wszystkich, nie tylko mocnych, ale i słabych. Bądź pokorny w tym życiu, a Bóg wprowadzi cię do następnego. Bądź prawdziwie powściągliwy i nie karz, i nie potępij niepohamowanie. Bądź łagodny, by nigdy nie przeciwstawić się sprawiedliwości. Bądź honorowy, by nie sprawdzić świadomości hańby na nikogo. Pozostań nieskalany, by uniknąć sprośności pożą-

dania, owych więzów śmierci. Wszystkie te cnoty są częścią królewskiej korony. Bez nich nikt nie jest zdolny do rządów na ziemi lub osiągnięcia królestwa niebieskiego”.

W takim samym duchu św. króla Węgier premier Orbán podkreślił: „Jesteśmy za każdym, kto cierpi, kto jest prześladowany z racji na wiarę; ponieważ „nasz naród i państwo wierzą, że wartości chrześcijańskie są konstytucyjnie patrząc obligatoryjne”. Szef rządu węgierskiego przyznał, że „wprawdzie Węgry są małe, ale Jezus też miał tylko 12 apostołów”. Podkreślił więc konieczność „odwagi”, aby bronić „mordowanych chrześcijan”. Premier nie ukrywał, że „Europa milczy” i zachowuje się „koniunkturalnie”, co oznacza, że także „nasza (europejska) kultura prześladowuje chrześcijan” poprzez ich „stygmatyzację, wykluczanie i poprawność polityczną”. Należy tworzyć „koalicję przeciwko inwazji islamu” na naszym kontynencie, którego „kultura zmieni się radykalnie” przez „emigrację z Syrii, Iraku” i innych państw do Europy. Nade wszystko zaś mamy „troskę o odbudowanie szpitali, szkół, kościołów” oraz domów i całych zburzonych miejscowości chrześcijan na Wschodzie i w Afryce.

**Ks. prof. dr hab. Tadeusz Guz, KUL,
Delegat Ruchu „Europa Christi”**

NIE, JEZUS CHRYSZTUS NIE BYŁ SOCJALISTĄ

Dokończenie ze str. I

socjaliści zastosowali inny sposób wdrażania w życie swej doktryny, a mianowicie – poprzez państwo „opiekuńcze”. Państwo takie to socjalizm życzliwego, egalitarnego państwa-niani, w którym bogaty Piotr zostaje okradziony, by zapłacić biednemu Pawłowi. Charakteryzuje się dużą liczbą „bezpłatnych” świadczeń od rządu, które oczywiście wcale bezpłatne nie są. Taka polityka jest kosztowna zarówno z powodu biurokratycznych opłat maklerskich, jak i demoralizującej zależności, jaką państwo wytwarza wśród swoich beneficjentów.

Czy to miał na myśli Jezus? Raczej nie. Pomaganie biednym było bardzo ważną częścią przesłania Jezusa, jednak ogrom-

Dobroczynność chrześcijańska, która jest dobrowolna i szczerą, całkowicie różni się od obowiązkowych, bezosobowych przymusów państwa

ne znaczenie ma to, w jaki sposób im pomagać.

Pismo Święte nakazuje chrześcijanom kochać, modlić się, być życzliwym, służyć, wybaczać, być prawdomównym, czcić jedynego Boga, uczyć się i wzrastać zarówno duchowo, jak i osobiście. Wszystkie te rzeczy są bardzo indywidualne. Nie wymagają polityków, policji, biurokratów, partii politycznych ani programów.

Jak podaje Ewangelia wg św. Marka (14, 7) i św. Mateusza (26, 11): „Bo ubogich zawsze macie u siebie i kiedy zechcecie, możecie im dobrze czynić (...)”. Słowa kluczowe to „możecie im dobrze czynić”. Chrystus nie powiedział: „Pomożemy wam, czy wam się to podoba czy nie”.

W Ewangelii wg św. Łukasza (12, 13-15) do Jezusa zwrócił się pewien człowiek z prośbą o redystrybucję mienia: „Nauczycielu, powiedz mojemu bratu, żeby podzie-

lił się ze mną spadkiem” – na co Jezus odpowiedział: „Człowieku, któż mnie ustanowił sędzią albo rozjemcą nad wami?”. Następnie skarcił proszącego za chciwość.

Prawdziwe współczucie

Chrześcijaństwo nie polega na tym, by wykorzystywać rządy do łagodzenia trudnej sytuacji ubogich. Opieka nad nimi oznacza pomaganie im w przewyciężaniu trudności, a nie płacenie im za pozostawanie w biedzie lub uzależnianie ich od państwa. Taka pomoc była istotną cechą życia prawdziwego chrześcijanina od dwóch tysięcy lat. Dobroczynność chrześcijańska, która jest dobrowolna i szczerą, całkowicie różni się od obowiązkowych, bezosobowych przymusów państwa. Ale proszę nie wierzyć mi na słowo. Zastanówcie się, co apostoł Paweł mówi w Drugim Liście do Koryntian (9,7): „Każdy niech przeto postąpi tak, jak mu nakazuje jego własne serce, nie żałując i nie czując się przymuszonym, albowiem radosnego dawcę miłuje Bóg”.

W przypowieści Jezusa o miłosiernym Samarytaninie podróżnik jest uważany za „dobrego”, ponieważ osobiście, poświęcając swój własny czas i mienie, pomógł pokrzywdzonemu człowiekowi leżącemu na poboczu drogi. Gdyby zamiast tego namawiał bezradnego nieszczęśnika, aby poczekał na czek rządowy, prawdopodobnie dzisiaj znalibyśmy tego podróżnika jako bezużytecznego Samarytanina.

Jezus wyraźnie utrzymywał, że współczucie jest cenną wartością, ale nie istnieje żaden cytat w Nowym Testamencie, który sugerowałby, że jest to wartość, którą należałoby narzucać siłą lub groźbą jej użycia – innymi słowy: poprzez socjalistyczną politykę.

Wykorzystać talenty

Socjaliści lubią ludziom wmawiać, że Jezus gardził bogatymi, i powołują się na dwa szczególne momenty z Jego działalności: wypędzenie przez Niego kantorów ze świątyni i Jego uwagę, że wielbłądowi łatwiej jest przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do nieba. W pierwszym przypadku Jezus rozgniewał się, że dom Boży był niewłaściwie wykorzystywany.

Rzeczywiście – nigdy nie wypędził kantora z banku lub z rynku. W drugim wypadku ostrzegał, że przy wielkim bogactwie pojawiają się także wielkie pokusy. Były to upomnienia skierowane przeciwko niewłaściwie ustalonym priorytetom, a nie komunikaty dotyczące wojny klasowej.

W przypowieści o talentach (por. Mt 25, 14-30) Jezus mówi o panu udającym się w podróż, który powierza swoje pieniądze trzem sługom. Kiedy powraca, dowiaduje się, że jeden z nich chronił swój udział, zakopując go w ziemi, drugi i trzeci swoje części kapitału puścili w obrót i je zwielokrotnili. Kto jest bohaterem tej przypowieści? Zarówno drugi, jak i trzeci sługa – za tworzenie bogactwa. Pierwszy zaś sługa zostaje przez pana surowo ukarany za niewykorzystanie kapitału, a jego udział zostaje przekazany słudze, który uzyskał największy dochód.

To nie brzmi zbyt socjalistycznie, prawda?

Podobnie przypowieść Jezusa o robotnikach w winnicy (por. Mt 20, 1-16) promuje cnoty kapitalistyczne, a nie socjalistyczne: gdy niektórzy pracownicy skarżą się, że inni zostali hojniej wynagrodzeni za swą pracę, pracodawca słusznie broni prawa do dobrowolnie zawartej umowy i do własności prywatnej, a w efekcie – i do prawa podaży i popytu.

Jezus chciałby, aby każdy z nas hojnie pomagał potrzebującym, nie tylko w okresie świąt, ale i przez cały rok. Jeśli jednak uważasz, że Jezus chciał, aby politycy robili to samo, stosując przymus czy groźbę jego użycia przy wielokrotnie wyższych kosztach niż w wypadku prywatnej działalności charytatywnej, to nie czytasz tego samego Nowego Testamentu co ja. ■

Lawrence W. Reed jest emerytowanym prezydentem Fundacji Edukacji Ekonomicznej w Atlancie, w stanie Georgia, i autorem mającej się ukazać w 2020 r. książki pt. *Czy Jezus był socjalistą?*

Powyższy tekst ukazał się (w języku angielskim) w amerykańskim tygodniku *The Washington Examiner* z 24 grudnia 2019 r. Zredagowany w języku polskim za zgodą autora i ww. tygodnika przez Jana Michała Małką.

SIÓDME PRZYKAZANIE A PRAWO...

BEZ WZGLĘDU NA FORMĘ – KRADZIEŻ JEST KRADZIEŻĄ

MARIAN MISZALSKI

Trudno zgodzić się ze stwierdzeniem, że istnieją państwa „neutralne światopoglądowo”. Niezbywalnym atrybutem każdego państwa jest przecież stanowienie prawa, a w prawie są wyrażane wartości moralne, które państwo chroni. Moralność zaś to nic innego jak wyraz określonego światopoglądu. Owszem, bywają systemy prawne, w których chronione są wartości sprzeczne, bo wzięte z odmiennych światopoglądów, np. systemy prawne, które przewidują kary za zabójstwo, a jednocześnie dopuszczają uśmiercanie dzieci poczętych. Nie są one jednak przykładem państw „neutralnych światopoglądowo”, ale państw, w których politycznie ścierają się dwa odmienne światopoglądy i starcie to znajduje wyraz w prawie.

Warto zauważyć, że analogiczna odmiennność występuje często we współczesnych regulacjach prawnych i dotyczy także własności.

We współczesnej epoce kradzież wykroczyła już bardzo daleko poza ramy znane z poczciwego wieku XIX czy nawet – bardziej już wyrafinowanego pod tym względem – wieku XX. Obok kradzieży ściganej prawem rozrasta się przestrzeń dla kradzieży zalegalizowanej, zatwierdzonej prawem (bądź tolerowanej przez prawo ze względu na brak karzących uregulowań, co stanowi tzw. lukę w prawie). Wpływ rozmaitych grup nacisku (politycznych lub ekonomicznych *lobbies*) na proces stanowienia prawa w państwach demokratycznych sprzyja, niestety, tego rodzaju dwoistości: jeden rodzaj kradzieży jest karalny, inny – bezkarny.

Opowiadał mi pewien amerykański prawnik, że w niektórych stanach amerykańskich obowiązuje np. prawo, według którego pieniądze przeznaczone na zakup „dzieł sztuki” mogą być odliczane od podatku pod warunkiem, że zakupione „dzieła” nabywca udostępni do oglądania „publiczności”. Prawo nie precyzuje jednak, co znaczy dokładnie to „udostępnienie”. Wystarczy np., że raz w tygodniu, przez godzinę, publiczność

Im bardziej skomplikowany system prawny tym większe możliwości równie skomplikowanych, finezyjnych kradzieży



może się na nie napatrzeć. Na gruncie takiego uregulowania rozwinął się niebagatelny w wymiarze finansowym system kradzieży: oszustw podatkowych. Oto klient po cichu zamawia u artysty „dzieło”, które ten „tworzy” naprędce, byle jak, bez dbałości o artyzm wykonania; dostaje „pod stołem” nieduże pieniądze, stosownie do włożonej niewielkiej pracy, plus dodatek – za milczenie. Następnie zaprzyjaźniona klika klakierów robi medialną reklamę temu „dziełu”, również, ma się rozumieć, za nieduże pieniądze klienta. Potem klient kupuje to „dzieło” za bardzo duże pieniądze, które odpisuje sobie od podatku. Niby tyle samo wydał na zakup, ile zyskał na odpisie podatkowym, ale dzięki temu odpisowi wskakuje w znacznie niższy próg opodatkowania. Niewątpliwie okradł fiskusa. Podobno rozwinął

się cały podziemny światek żyjący tym procederem i – jak zapewniał mój rozmówca – stąd biorą się zadziwiająco wysokie ceny wielu nader wątpliwych arcydzieł sztuki nowoczesnej.

Im bardziej skomplikowany system prawny – a przy tym wewnętrznie sprzeczny co do chronionych wartości – tym większe możliwości równie skomplikowanych, finezyjnych kradzieży. W Polsce, w balcerowiczowskim okresie „transformacji ustrojowej” mieliśmy do czynienia z wieloma takimi przedsięwzięciami, z których przynajmniej dwa zapadły w pamięć: afera Art-B, tzw. oscylator – która posłużyła do finansowania tajnych służb ewakuujących przez Polskę Żydów z Rosji do Izraela i najnowsze wyłudzenia podatku VAT, którym kres położył dopiero rząd premiera Morawieckiego. Jeśli wierzyć rządowym enuncjacjom, ta kradzież – przekraczająca 250 mld zł! – była możliwa wskutek t e r o w a n y c h p r a w n i e p r o c e d u r, umożliwiających długą wędrówkę faktur, z firmą słupem na jej końcu. Legalne procedury kontroli płacenia podatku VAT były dalece niewystarczające wobec legalnych procedur uchylania się od płatności.

Pospolita kradzież – samochodu, portfela, kosztowności – staje się dzisiaj rzadkością w porównaniu z kradzieżami niejako w majestacie prawa. W przypadkach tych drugich zyski są niebotycznie większe. Warszawska afera z nieruchomościami dostarcza kolejnego przykładu. Dlatego w dobie „biegunki legislacyjnej” – na co cierpią niemal wszystkie byłe demoludy, o które poszerzył się skład Unii Europejskiej – stanowienie prawa powinno ze szczególną starannością eliminować z ustawodawstwa te przepisy i projekty uregulowań, które są kamuflażem dla legalizacji lub tolerowania kradzieży – rozumianej nie „po prawniczemu”, z talmudyczną zaciekleścią, ale po chrześcijańsku.

A zatem nie jest bez znaczenia, jaki światopogląd wyraża stanowione prawo. I jacy ludzie je stanowią... ■

FALANSTER ALBO RYNEK

ANDRZEJ STANISŁAWSKI

Żyją jeszcze ludzie, którzy pamiętają pierwszą komunę i reformy gospodarcze podejmowane przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego. To znaczy nie tyle przez niego samego – bo gen. Jaruzelski nie tylko nie miał głowy do tej całej gospodarki, ale w dodatku śmiertelnie go ona nudziła – tylko przez różnych czarodziejów, m.in. pana min. Zdzisława Krasińskiego, który obiecywał „chrupiące bułeczki”. Nie była to zresztą pierwsza ani ostatnia obietnica, bo pierwsza komuna charakteryzowała się coraz to nowymi obietnicami i trwałą diagnozą. Diagnoza brzmiała: „jest dobrze”, a obietnice – że „będzie jeszcze lepiej”, „Dobrzej”, zresztą być musiało z powodów ideologicznych, bo zgodnie z przodującą teorią socjalizmu naukowego był on najlepszym ustrojem na świecie, ustrojem, jakiego świat dotąd nie widział, więc już choćby z tego powodu dobrze musiało być już teraz, a w przyszłości – „jeszcze dobrzej”. Ale – jak to się często zdarza – rewolucyjna praktyka dłaczegoś nie nadążała za rewolucyjną teorią, to znaczy nie tyle „dłaczegoś”, tylko dlatego, że obywatele nie dorastali do wysokich wymagań rewolucyjnej teorii. Znakomicie zilustrował to Janusz Szpotański, pisząc w nieśmiertelnym poemacie *Towarzysz Szmaciak*, że „wielkim nieszczęściem jest ludzkości, że ma sąd błędny o wolności, bo stąd się zło największe bierze, że nie żyjemy w falansterze, lecz każdy pragnie w pojedynkę zdobyć dla siebie szczęścia krzynekę. Oburzające to dążenie gmatwa historii bieg szalenie i zwodząc ludzkość na manowce, uniemożliwia wszelki postęp”.

W tej sytuacji trudno się dziwić, że chociaż reformy zostały przedsięwzięte w intencji osiągnięcia sukcesu, to zarówno w przypadku pierwszej reformy, jak i drugiej – bo były dwie – sukces za każdym razem w odległą przyszłość się oddalał, co oczywiście bardzo zasmucało nie tylko gen. Jaruzelskiego, który do tej całej gospodarki nabierał coraz większej awersji, ale i jego kolaborantów, którzy pograżali się w coraz większej bezradności. I wtedy pojawił się Mieczysław Wilczek, który zaproponował wyjście z beznadziejnej sytuacji. Premier Mieczysław Rakowski zameldował wtedy gen. Jaruzelskiemu, że jest tutaj taki Wilczek, który ma pomysł, i chodzi o to, żeby

mu pozwolić działać po swojemu. Generał Jaruzelski nie chciał nawet słyszeć o żadnych szczegółach, tylko postawił warunek, żeby tam nie było nic przeciwko socjalizmowi. Mieczysław Wilczek korzystając z tego pozwolenia, bez użycia tego słowa, rozmontował socjalizm przy pomocy dwóch zdań, które dzisiaj, po 32 latach, nie wydają się takie rewelacyjne, ale wtedy stanowiły coś w rodzaju przewrotu kopernikańskiego. Pierwsze zdanie, które przybrało postać artykułu ustawy o działalności gospodar-



czej, brzmiała, że każdy ma prawo do prowadzenia działalności gospodarczej. Zdanie drugie, które też przybrało postać przepisu tej ustawy – że dozwolona jest każda forma działalności gospodarczej, która nie jest zakazana przez prawo.

Za pomocą tych dwóch zdań Mieczysław Wilczek nie tylko zdemontował socjalizm, ale w dodatku wyzwolił narodowy potencjał gospodarczy, dzięki czemu Polska zyskała szansę na wydobycie się z chronicznego kryzysu. Rewolucyjna teoria bowiem zlikwidowała zysk, motywując to intencją podniesienia stosunków gospodarczych na wyższy poziom. Miało to fatalne następstwa. Łatwiej będzie to zrozumieć, kiedy porównamy gospodarkę do silnika spalinyowego. W takim silniku dochodzi do gwałtownego zapłonu paliwa, a powstałe w ten sposób ciśnienie porusza tłoki, które z kolei poruszają wał napędowy, i silnik wykonuje pracę. Gdyby to paliwo eksplodowało byle gdzie, to tylko narobiłoby szkód. Ponieważ jednak eksploduje w określonym miejscu i w określonym momencie, to niszczycielska energia tego wybuchu jest wykorzystana do

napędzania silnika. Silnik bez paliwa jest złomem, niezdatnym do żadnego użytku. W gospodarce rolę paliwa pełni pragnienie zysku. Jeśli tedy rewolucyjna teoria nakazała eliminację zysku jako kategorii ekonomicznej, to rewolucyjna praktyka musiała zawieść na całej linii.

Ustawa o działalności gospodarczej nikomu nie nakazywała osiągania zysku, tylko stworzyła taką możliwość. To wystarczyło, by miliony ludzi, każdy na swój sposób, z tej możliwości skorzystało, odblokowując w ten sposób narodowy potencjał gospodarczy. Jak pamiętamy, Polska pod rządami ustawy o działalności gospodarczej przypominała jedno wielkie targowisko. Ten obraz Polski jest znakomitą ilustracją trafności spostrzeżenia laureata Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii w roku 1992 – Gary’ego Stanleya Beckera, który w książce *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich* dowiódł, że ludzie zachowują się tak, jakby kalkulowali, nawet jeśli nie zdają sobie z tego sprawy. Z tego bierze się energia napędzająca gospodarkę, a funkcję silnika spełnia rynek. Bez rynku żądza zysku doprowadziłaby do katastrofy. Jak zauważył Murray Rothbard – jeżeli ktoś w warunkach rynkowych chce osiągnąć zysk, to musi wyświadczyć innemu człowiekowi jakąś przysługę, za którą on dobrowolnie zapłaci – musi coś mu sprzedać, uszyć ubranie, ugotować obiad, wyleczyć z choroby, przewieźć z miejsca na miejsce – itd. Jedyną grupą, która nie musi tego robić, są funkcjonariusze publiczni, którzy swoje dochody wymuszają siłą. Tego uniknąć się nie da, dopóki istnieje państwo, które też jest pożyteczne – ale trzeba uważać, by nie dopuścić do nadmiernego rozrostu tej grupy i przechwycenia przez nią zbyt dużej władzy. A kiedy ta władza jest „zbyt duża”? Wtedy, gdy wkracza na tereny niezwiązane z używaniem przemocy. Państwo bowiem nie wysuwa propozycji, tylko wydaje rozkazy, podczas gdy językiem gospodarki jest język negocjacji, to znaczy – uzgadniania propozycji. Jeśli zatem państwo, które przemawia językiem siły, wkracza na teren gospodarki i wydaje rozkazy, to blokuje narodowy potencjał gospodarczy. A – jak pokazuje wspomnienie ustawy o działalności gospodarczej z 1988 r. – tylko jego odblokowanie umożliwia trwały rozwój i dobrobyt. ■